

Arkadiusz Onyszko:

# Narodziłem się po raz drugi...

...tak mogę o sobie powiedzieć, jeśli chodzi o moją karierę. Byłem bliski jej zakończenia mając dopiero dwadzieścia lat i w dorobku ogromny sukces — srebrny medal Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie. Wcześniej zaliczyłem bardzo dużo występów we wszystkich możliwych reprezentacjach Polski juniorów. Ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu zostałem nawet powołany na zasadzie "pogotowia" do pierwszej reprezentacji na mecz z Holandią. Wiedziałem, że nie zagram, ale na ławce siedziałem. Czyż to nie powód do zadowolenia dla młodego piłkarza?

Wróciłem z igrzysk. Świat wydał mi się piękniejszy niż przed wyjazdem do Hiszpanii. Ale nie trwało to zbyt długo. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że czekają mnie mało przyjemne przeżycia, na tyle przykre, że nie życzę ich nikomu, żadnemu sportowcowi.

W Zawiszy Bydgoszcz przyjęto mnie bez entuzjazmu. W końcu to nie ja, a Alek Klak był tym pierwszym bramkarzem reprezentacji. Co z tego, że też miałem medal. Wrócić okazało się, że w Zawiszy stałem się niepotrzebny. Dopóki funkcję trenera pełnił Leszek Jezierski, miałem miejsce w podstawowym składzie. Potem był u nas słynny strajk, który odbił się głośnym echem w całej Polsce. Trener odszedł, a ja pożegnałem się z grą. Od tamtej pory koszułkę z „Jedynką” zakłada Robert Matuszewski. Szkoleniowcy Zawiszy uznali, że był ode mnie lepszy, że... reprezentant kraju może poczekać na występy. Zaczął się dla mnie okres, którego chyba nigdy nie zapomnę.

Normalnie trenowałem. Pokornie czekałem na powrót do składu. Jednak się nie doczekałem.

Wiele osób pyta mnie, dlaczego tak się stało? Sugerują, że to być może moja wina. Być może nie przykładałem się do treningów, ćwiczyłem bez zaangażowania, myślałem, że należy mi się więcej niż pozostałym zawodnikom. Otóż nie! Nie zachorowałem na gwiazdorstwo. Nikogo nie lekceważyłem, nie czułem się lepszy z powodu srebrnego medalu. Wiedziałem, że życie przeszłości, dla sportowca zwykle się kończy, a tamten okres to już tylko historia. Liczy się to, co jest teraz.

Do Bydgoszczy przyszedł trener Ryszard Urbanek. To dobry człowiek, ale — moim zdaniem — jak na trenera zbyt miękki. Nie choć go urazić, ale nie miał autorytetu. Gdyby było inaczej to on, a nie grupa starszych zawodników ustalałaby skład i w ten sposób decydowała o zarobkach. Trener niby o wszystkim przesądzał, ale to tylko tak wyglądało dla ludzi z zewnątrz. W rzeczywistości najczęściej do powiedzenia mieli... Niestety, nie podam nazwisk. Nie chcę mieć wrogów.

Kiedyś moja żona, pracująca z żoną jednego ze starszych piłkarzy, przyniosła do domu zaska-

kującą mnie wiadomość. Dowiedzieli się od niej, że nie mam co liczyć na grę w Zawiszy. Lepsze zrobię jeśli rozejrzę się za innym klubem. Nie chciałem w to uwierzyć. Jak to, przecież trenerzy, a nie piłkarze decydują kto ma grać, a kto nie! Byłem naiwny. W Zawiszy, jak już wcześniej powiedziałem, było odwrotnie.

Zacząłem się zastanawiać czym im podpadłem. Doszedłem do prostego w sumie wniosku. To ludzka zazdrość powodowała, że postanowiono mnie „odstrześć”. Tak się składało, że grając w reprezentacjach dobrze zarabiałem. Pomijając szczegóły, ale nikt w Zawiszy nie mógł mi pod tym względem dorównać. Wielu nie potrafiło tego zrozumieć. Starsi, bardziej doświadczeni piłkarze z trudem przerykali ślinę zniając ten fakt. W dodatku byłem na igrzyskach, podczas gdy każdy z nich musiał zadowolić się tylko grą w przeciwnym klubie.

Rozmowy ze starszymi bywały mało przyjemne. Straszili mnie wystaniem do jednostki, obiecywali, że to załatwią. Jeden z nich powiedział mi, że skoro on czekał na grę w pierwszej drużynie kilka lat, to i ja poczekam.

Co na to władze klubu? Nic! Odnosiłem wrażenie, że trzymają stronę rządzącej grupy. Powoli docierała do mnie straszna myśl. Prawie wszyscy byli przeciwko

mnie. Koledzy z drużyny, trenerzy, działacze. Gdy pytałem pana Urbanika kiedy da mi szansę zagrać, odpowiadał, że wtedy, gdy okaże się lepszy od Matuszewskiego. Trenowaliśmy jednakowo, a według trenerów oceniano go wyżej. W takiej sytuacji odczuwałem mi się wszystkiego. Na zajęcia przychodziłem jako ostatni i pierwszy wychodziłem. Zdarzały się spóźnienia karane finansowo. Nie wynikały one ze złej woli, a raczej z nawału spraw związanych ze klubem. Nikogo to jednak nie obchodziło. Może i słusznie.

Dłużej takiej sytuacji nie mogłem znieść. Na własną rękę rozpocząłem szukanie klubu. Wydawało się, że wyjadę do Belchatowa, jednak Zawisza chciała za moje roczne wypożyczenie aż 700 milionów. To dla ludzi z GKS był szok. Trenowałem też z Motorem. Pochodzę przecież z Lublina, grałem wcześniej w Lubliniance. Z tego samego powodu do zmiany barw nie doszło.

Myślałem, że to koniec mojej przygody ze sportem, z piłką. Byłem zatamany. Mój najwierniejsi kibice — rodzice, też zwątpili w jej dalszy przebieg. Mama przejęła się do tego stopnia, że przytuliła to chorobą. W Bydgoszczy ciągle mnie nekano. W lecie na mecze w Pucharze Interfoto Zawisza jeździł z jednym bramkarzem. Nie zabierali mnie. To była kara za odmowę wyjazdu do Maroka na mistrzostwa świata drużyn wojskowych. Za to samo ukarano mnie jeszcze inaczej. Na proporczyku wydrukowanym na sezon 1992/93 nie umieszczono mojego nazwiska. A ja nie mogłem jechać do Maroka, ponieważ u żony będącej w siódmym miesiącu ciąży wystąpiły poważne komplikacje, co odpowiednim zaświadczeniem potwierdził lekarz. W klubie odebrano to jako moje fochy.

Miałem wszystkiego dosyć. Nie tak wyobrażałem sobie sportowe życie. Związałem w ludzi, ale na moje szczęście trafiają się jeszcze porządni. Tacy są w Legii. Wyciągnęli do mnie rękę. Trener Wójcik znał moje perypetie. Spowodował przejście do Warszawy. Kluby, o dziwo, szybko się dogadaly.

Teraz trenuję w świetnie zorganizowanym zespole. Aż choć się przyjeżdżać na zajęcia. Prawie zawsze jestem przed wszystkim i z ciekawością czekam co nowego wymyśli trener Lucjan Brychczy zajmujący się Mackiem Szczepnym i mną. Zbyszek Robakiewicz, jak wiadomo, leczy kontuzję. Nie zastanawiam się teraz, co ze mną będzie, gdy wróci do pełnej dyspozycji. Mam zaległości treningowe, ale do wiosny na pewno je nadrobię i wtedy trener będzie miał spory, ale przyjemny kłopot, którego z nas wybrać. Najważniejsze, że znowu wróciłem do piłki. Narodziłem się po raz drugi.

Wysłuchał  
Wojciech HADAJ



Fot. Ryszard Rogalski

## Do rezerwy



Tytułowe hasło szczególnie ostymą darzone jest przez ludzi młodych, związanych z wojskiem. Każdy liczy dni dzielące go od opuszczenia koszar. Nieco inne skojarzenia budzi to hasło u piłkarzy. W najgorszej sytuacji znajdują się bramkarze. W każdej drużynie jest miejsce tylko dla jednego. Iluż klasowych piłkarzy grających na tej pozycji znaczną część swego futbolowego życia przesiedziało na ławce rezerwowych. Nieśmęty ... Na najlepszej (?) drodze powołania ich biografii znajduje się utalentowany golkeeper młodego pokolenia, Arkadiusz Onyszek. Najpierw nie mógł grać na krajowych boiskach z powodu porażki z przopięciem z Lublinianką do Motoru. Celo szczęście, że ratował go wówczas trener reprezentacji juniorów Witold Stasiuk, dając szansę gry w jego drużynie. Potem zaczął się niechlubny okres pobytu Arka w Bydgoszczy, gdzie trafił na silną konkurencję, najpierw Bronczyka i Matuszewskiego, a później dołączył inne rozdzwięki. Młodemu zawodnikowi wydawało się, że jego życie odmienia przenosiny do Legii. Ale nawet kontuzja Zbigniewa Robakiewicza nie ułatwiła mu wejścia do podstawowego składu. Maciej Szczęśny broni bowiem bardzo dobrze i młodszemu koledze nie pozostaje nic innego jak rezerwa. A Robakiewicz czuje się już coraz lepiej. (n)

Arka motor Nr 43

26 X 93.



## Władza i sport

Ostatnie wybory do parlamentu obaliły mit, jakoby na znaną sportową twarz dało się wszystko załatwić. Dawne gwiazdy sportowe – byli zawodnicy, trenerzy – ponieśli sromotną klęskę. Z tego grona tylko świetnemu ongiś bokserowi, Zbigniewowi Pietrzykowskiemu i sędziwemu Janowi Mulakowi udało się wygrać tę rywalizację. Pozostali postawili na kiepskiego konia (partię), ale też trzeba jasno zdać sobie sprawę, że sympatia do byłych gwiazd aren sportowych niewiele ma wspólnego z sympatiami politycznymi i zwykli ludzie zdecydowanie oddzielają te dwie sprawy. Należy też dopowiedzieć, że sport w Polsce coraz wyraźniej schodzi na margines. Według wstępnych przymiarek jedną z pierwszych decyzji nowego parlamentu ma być likwidacja komisji sejmowej, zajmującej się m.in. sprawami sportu i kultury fizycznej.

Władza ustawodawcza nie lubi sportu. Nieco lepiej jest z władzą wykonawczą. Ta zdobywała się na gratulacyjny telegram, bankietek w rządowych salonach. Dzięki temu piłkarze reprezentacji młodzieżowej mogli się napić szampana z ostatnią Panią Premier. (n)

## SKARB KIBIC

KOLEJOWY KLUB SPORTOWY  
POLONIA WARSZAWA

WARSZAWA, 00-206, ul. Konwiktorska 6, tel. 635-12-56, 635-16-84, 635-18-93, stadion tamże (poj. 15 000). Ceny biletów: 50 i 40 tys. Dojazd tramwajami 2, 6, 15, 18, 31, 36; autobusami 116, 122, 127, 144, 174, 175, 195, 503.

Wiceprezes ds. pn - Jerzy Piekarzewski, sponsor - Marek Wielgus, dyrektor - pełnomocnik sponsora - Sławomir Pawłowski, sekretarz sekcji - Jerzy Szulc, kierownik drużyny - Wojciech Gręba; lekarz - Marek Smarzyk, odnowa - Jacek Zawisza, TRENER - Antoni Giedrys, II trener - Andrzej Górniak, asystent - Wojciech Jagoda.

Barwy: czarno-biało-czerwone.

Sukcesy: mistrz Polski - 46, wicemistrz - 21 i 26, zdobywca Pucharu Polski - 52.

## TRANSFERY

ODESZLI: Andrzej Paschek (64) - rezerwy; Paweł Koszmilski (70) - Dominet Piasczno; Jacek Pierzyk (69) - Ursus; Jan Karaś (55) - zakończył karierę; Janusz Hubert Kopeć (65) - wrócił do Legii; Arkadiusz Gmur (66) - wrócił do Legii; Andrzej Łatka (62) - kontuzja; Władimir Kobzew (60) - wrócił do Rosji; Marek Milaniewicz (55) - Hutnik Warszawa; Bogdan Tereszczyszka (50) - Motor Lublin.

PRZYBYLI: Rejent - Pogoń Grodzisk; Wójtowicz - Pogoń Szczecin; Rocki - Marzovia; Onyszko, Kacprzak, Bąk - wstąpił Legia; Pośluszny - wychowanek.



Od tego czasu widać zmiany w Polonii. Paweł Marek Wójtowicz został przyrzeczony „L. Spółka” z Legii.  
Fot. „PS” Mieczysław Świdarski

## PROGNOZA

„PS”

PO RUNDZIE jesiennej Polonia zajmuje ostatnie miejsce. Z drugiej jednak strony od Zawiszy zajmującego „bezpieczne” miejsce, Polonię dzieli tylko 2 punkty. Nie udało się wprawdzie dokonać znaczących transferów, tym niemniej dołączyli do zespołu piłkarze z pierwszoligowym doświadczeniem (Wójtowicz, Gałuszka, Kacprzak, Bąk, Onyszko). W połowie rundy jesiennej nastąpiła zmiana trenera, zwycięstwo w meczu z Lechem, remis z Górnikiem - te wyniki wskazują, że Polonię stać na więcej. Ma ona sprzyjający układ spotkań - 9 na własnym stadionie!

## TRENER

ANTONI GIEDRYS (40), absolwent AWF w Warszawie, trener I klasy. Jako piłkarz grał w Orlimie Warszawie. Z Polonią - jako szkoleniowiec - związany jest od 10 lat. Dwukrotnie zdobył z prowadzonymi przez siebie juniorami Polonii wicemistrzostwo Polski. Sezon 1993-94 rozpoczął jako asystent pierwszego trenera. W połowie pierwszej rundy zastąpił Piotra Winiśka.

## PODSTAWOWA JEDENASTKA

RUTKOWSKI (ONYSZKO)

DANKOWSKI FILABER WÓJTOWICZ TIETZ  
KOWALEWSKI DŹWIGAŁA GAŁUSZKA LESIAK  
KACPRZAK ROWICKI



## KALENDARZ

13.3: Polonia - GKS (1:3)  
19.3: Wista - Polonia (2:1)  
27.3: Polonia - Stal. St. Wola (2:2)  
3.4: Zawisza - Polonia (1:1)  
10.4: Polonia - Warta (0:2)  
17.4: ŁKS - Polonia (2:0)  
24.4: Polonia - Miliarder (0:5)  
27.4: Polonia - Pogoń (0:2)  
1.5: Górnik - Polonia (2:2)  
8.5: Polonia - Zagłębie (0:1)  
14.5: Hutnik - Polonia (0:0)  
22.5: Polonia - Siatka (2:0)  
29.5: Lech - Polonia (0:1)  
1.6: Polonia - Widzew (2:2)  
5.6: Stal M. - Polonia (1:1)  
11.6: Polonia - Legia (1:2)  
15.6: Ruch - Polonia (3:0)

Ligowej jesieni polonistów bolala głowa. Spójrzmy na tabelę...  
Fot. „PS” Mieczysław Świdarski

	Nazwisko	Imię	Data ur.	Wzrost	Waga	Poprzedni klub
br	ONYSZKO	Arkadiusz	12.1.74	184	77	Legia
br	RUTKOWSKI	Wiesław	16.7.59	190	84	Gwardia
br	REJENT	Jacek	21.5.60	182	72	Pogoń Grodzisk
o	DANKOWSKI	Józef	16.3.60	180	78	Concordia Knurów
o	FILABER	Włodzimierz	26.4.60	185	82	Ursus
o	TIETZ	Zbigniew	13.11.64	180	78	Gwardia
o	ŻEWŁAKOW	Michał	22.4.76	179	65	wychowanek
o	WÓJTOWICZ	Dariusz	23.8.65	183	75	Pogoń Szczecin
p	DŹWIGAŁA	Dariusz	22.3.69	174	71	Gwardia
p	KOWALEWSKI	Paweł	1.3.67	182	77	Gwardia
p	LESIAK	Jacek	4.1.68	180	77	Legia
p	STROMECKI	Ryszard	4.4.70	175	72	Polonez
p	ŻEWŁAKOW	Marcin	22.4.76	179	65	wychowanek
p	KACPRZAK	Jacek	23.12.70	174	68	Legia
p	BAK	Jacek	7.6.62	174	69	Legia
p	GAŁUSZKA	Jan	14.6.64	183	80	Wista Kraków
n	ROWICKI	Piotr	19.6.70	171	70	Stal Mielec
n	SAWA	Mariusz	7.9.75	172	64	Gwardia Chełm
n	POŚLUZNY	Marcin	22.1.76	169	66	wychowanek
n	ROCKI	Piotr	1.1.74	168	70	Marcovia



## MIĘDZY NAMI BRAMKARZAMI



Arkadiusz Onyszko zadebiutował w bramce Polonii Warszawa i został dwa razy pokonany przez Jaromira Wierpręcia. Na zdjęciu — druga bramka dla Stali ze Stalowej Woli w Warszawie. Polonia wygrała 3:2 i zachowała szansę na utrzymanie się w ekstraklasie.

Fot. „PS” Mariusz Beta

PS. N61. 28.11.99

• INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI •

# ARKADIUSZ ONYSZKO (Polonia Warszawa)

• INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI •

• INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI •

- Co pan rozumie przez słowo szczęście?
- Byłem szczęśliwy, kiedy dostałem powołanie do reprezentacji olimpijskiej, kiedy okazało się, że jadę na Olimpiadę do Barcelony. Myślałem wtedy, że cały świat należy do mnie. To było wspaniałe uczucie. Co prawda później przyszło rozczarowanie, ale to było... później.
- A kiedy pan mówił o pechu?
- Pechem - największym jak do tej pory w moim życiu - było przejście do Zawiszy Bydgoszcz. Miałem nadzieję, że po zakończeniu kariery przez Andrzeja Brończyka dostanę swoją ligową możliwość gry i podnoszenia umiejętności. Paradoxs polegał na tym, że grałem w reprezentacji juniorów, a w klubie siedziałem na ławce i nie miałem nawet możliwości gry w drugiej drużynie, bo takiej nie było.
- Co zrobiliby pan z wygranymi w totka 10 miliardami?
- Gdybym wygrał taką kwotę, spałbym spokojnie. Kupiłbym sobie dom i dobry samochód.
- Kogo i co zabrałby pan z sobą na bezludną wyspę?
- Rodzinę. Żona ma na imię Anna, a 8-miesięczny syn - Damian. Wrzuciłbym natomiast do plecaka w pierwszym rzędzie magnetofon.
- Co chciałby pan w sobie zmienić?
- Chciałbym się pozbyć twardości. Powtarzam sobie, że nikt mi nie pomoże jeżeli sam sobie nie pomogę, ale czasem zapominam o tej zasadzie.
- Z czego w swoim charakterze jest pan najbardziej zadowolony?

- Z nieustępliwości. Walczę do końca. Po tych przejściach jakie miałem w Zawiszy wielu by się załamało, a ja nie tylko je przetrwałem, ale w dodatku jestem o nie bogatszy i silniejszy.
- Z kogo śmieje się pan najczęściej?
- Mieszkam na tym samym osiedlu na którym mieszka Jurek Owsiak. Nie znam go osobiście i on chyba też nie wie kim ja jestem, ale kiedy go spotykam - obojętnie, czy w sklepie czy na ulicy - uśmiecham się. W nim jest coś takiego...
- Kiedy płakał pan ostatni raz?
- Gdy wyjeżdżałem z Bydgoszczy płakałem z żalu, że tak ze mną postąpiono.
- Komu chciałby pan powiedzieć dziękuję?
- Wielu ludziom z Legii Warszawa. Nie będę wymieniał nazwisk, bo nie chciałbym urazić kogoś nie wymieniając go, ale właśnie dzię-

- ki działaczom i trenerom Legii wróciłem do normy psychicznej i fizycznej, mogłem wrócić do bramki.
- Z kim chciałby pan usiąść do szczerzej, męskiej rozmowy w cztery oczy?
- Był tacy panowie na mojej życiowej drodze, general Dysarz i pan Polok. Działali w Zawiszy. Zapytałbym ich dlaczego tak ze mną postąpili?
- Za czym pan tęskni?
- Za Olimpiadą. Chciałbym jeszcze raz pojechać na Igrzyska Olimpijskie. To było wspaniałe przeżycie. Mam nadzieję, że w Atlancie nie tylko będę w centrum tego wszystkiego, ale jeszcze będę grał.
- Jakie ma pan przewisko i skąd się ono wzięło?
- Od najmłodszych lat koleżdy na podwórku nazywali mnie Orzech i tak już zostało.
- Bez czego nie wyobraża pan sobie swojego życia?

- Bez rodziny. Człowiek ma czasem takie kłopoty, takie problemy, że gdyby nie to, iż jest dom, miejsce do którego może wrócić, gdzie zawsze jest uśmiech i miłość, nie wiem jakbym sobie z tym wszystkim poradził.
- Jaki zakątek świata chciałby pan zobaczyć?
- Stany Zjednoczone. To dla mnie strasznie ciekawy i zagadkowy kraj, a jeżeli już bym się w nim znalazł, koniecznie wybrałbym się na mecz NBA.
- Co pan robi najchętniej, kiedy nie ma pan nic do roboty?
- Chodzę z żoną i dzieckiem na spacer i oglądam telewizor szukając na kanałach meczów.
- Co robiłby pan, gdyby nie był piłkarzem?
- Może byłbym kierowcą. Cała moja rodzina to kierowcy. Działek był kierowcą, tato jest kierowcą, wujkowie także. Ja też lubię jeździć samochodem. Mam Audi 90, ale z drugiej strony nie wyobrażam sobie siebie w roli kierowcy, bo wystarczy że raz się człowiek przejedzie po centrum Warszawy, żeby mieć dość kierownicy i czterech kółek. Warszawa leczy dość skutecznie z zamiłowania do samochodu.
- Marzenie, którego był pan blisko realizacji, a które uciekło panu sprzed nosa.
- Po medalu mistrzostw Europy do lat 16 miałem kolejną szansę na medal ME do lat 18, ale olimpijskie przygotowania i szansa gry w Igrzyskach wyeliminowała mnie z udziału w tej imprezie.

• INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI • INNI, CHOĆ CI SAMI •

*Sport 21-22 maja 1994 r.*

## Gdyby Rocki trafił

Piłkarze Polonii zremisowali na wyjeździe z ŁKS 1:1. Gdyby jednak Piotr Rocki w kilku sytuacjach zachował zimną krew, drużyna „Czarnych Koszul” mogła zdobyć dwa punkty.

Goście grali uważnie w obronie. Atakowali rzadko, ale groźnie. W akcjach ofensywnych wyróżniali się najlepsi (obok bramkarza Arkadiusza Onyszki) poloniści Piotr Rowicki i Piotr Rocki. Już pierwszy atak ŁKS zakończył się faulem tuż przy bocznej linii pola karnego, po którym Janusz Kaczówka z rzutu wolnego strzelił nad poprzeczką. Później Onyszko ładnie obronił strzał głową Andrzeja Ambrożę.

Po kwadransie gracze Polonii zapomnieli, że ŁKS nie stracił wiosną punktu na własnym boisku. Z przerywaniem anemicznych akcji łodzian nie mieli problemów, zaczęli więc atakować.

Najpierw Dariusz Wójtowicz po rajdzie lewą stroną Rockiego strzelił z 18 metrów i zmusił Andrzeja Woźniaka do pierwszej w tym meczu interwencji. W 21. min reprezentacyjny bramkarz z trudem obronił strzał Rockiego z linii pola karnego, chwilę później z daleka próbował go zaskoczyć Jacek Lesiak.

Przez następny kwadrans nie się nie działo, a tuż przed przerwą do ataku ruszył ŁKS. W 40. min po rzucie rożnym Jacek Płuciennik strzelił z bliska, lecz piłkę z linii bramkowej wybił Lesiak. Chwilę później mocny strzał z woleja z 10 metrów Grzegorza Krysiaka znakomicie obronił Onyszko. Poloniści nie ustrzegli się jednak błędów. Dariusz Podolski z narożnika pola karnego wykonywał rzut wolny. Piłka przeleciała na drugą stronę boiska i wydawało się, że będzie aut bramkowy. Niespodziewanie dobiegł do niej Krysiak, dośrodkował po ziemi, zaś Ambrożej z bliskiej odległości trafił do siatki.

Po przerwie Polonii udało się wyrównać już po ośmiu minutach. Z lewej strony podawał Janusz Gałuszka, a nie pilnowany Paweł Kowalewski z ostrego kąta z 10 metrów ładnie trafił w „długi” róg bramki.

Stracony gol niczego gospodarzy nie nauczył. Błędy popełniali najlepsi piłkarze ŁKS - To-

masz Wieszczycki, Kaczówka, a lekkomyślność Marka Chojnackiego omal nie skończyła się golem dla Polonii. W 77. min, po dalekim podaniu Kowalewskiego, kapitan ŁKS nie trafił w piłkę i Rocki niespodziewanie znalazł się sam na linii pola karnego. Zaskoczony napastnik „Czarnych Koszul” niepotrzebnie strzelał od razu - słabo i niecelnie. Minutę później Witold Bendkowski sfaulował na linii pola karnego wybiegającego na czystą pozycję Rockiego; sędzia nie zareagował.

Po meczu poloniści dziękowali swoim kibicom, stołeczni działacze uściskali wszystkich graczy, a debiutujący w roli trenera Polonii Stefan Majewski rozmawiał ze sponsorem i przyjacielem Markiem Wielgusem.

ŁKS ŁÓDŹ - POLONIA WARSZAWA 1:1 (1:0). Bramki: Ambrożej (44.) - ŁKS; Kowalewski (53.) - Polonia. Sędziował W. Rudy z Katowic. Żółte kartki: Dziedzic - ŁKS; Wójtowicz - Polonia. Widzów 5345. Skład Polonii: Onyszko - Filaber, Dankowski, Gałuszka - Kowalewski, Tietz, Rowicki, Wójtowicz (71. Dźwigała), Lesiak - Sawa (71. Michał Żewłakow), Rocki. Jacek SARZAŁO, Łódź

## Wyróżnienie Arka Onyszki

Pilkarze FF Viborg zdobyli Puchar Danii, wygrywając w finale z AaB Aalborg 1:0. Bramki triumfatorów strzeży Arkadiusz Onyszko, wychowanek Lublinianki. Właśnie on został wyróżniony mianem najlepszego piłkarza finału. Przypomnijmy, że Ark jako reprezentant Polski juniorów opuścił Lublin, reprezentując wiele polskich ligowych klubów (od Zawiszy Bydgoszcz po Widzew Łódź). Przed ośmioma laty był w olimpijskiej kadrze Janusza Wójcika, która zdobyła srebrny medal w Barcelonie. (ag)



### Onyszko w Kopenhadze

Srebrny medalista olimpijski z Barcelony '92 Arkadiusz Onyszko został wybrany najlepszym bramkarzem duńskiej superligi sezonu 2000/2001. Wychowanek Lublinianki bronił do tej pory barw piętego zespołu rozgrywek Viborga. Teraz podobno przenosi się do wicemistrza Danii FC Kopenhaga.

03. Lipiec 2001

(kw)

## WZMOCNIONY WIDZEW TERLECKI, ONYSZKO, KOBYLAŃSKI...

ŁÓDŹ, 26.6. Właściciele Widzewa Łódź nie próżnują. Eliminacyjne mecze do Ligi Mistrzów blisko, zatem trzeba wzmocnić kadrę.

W czwartek mistrzowie Polski podpisali dwuletni kontrakt z jedną z największych nadziei polskiego futbolu, piłkarzem ŁKS-Ptak - Maciejem Terleckim. Ale to nie wszystko. Przez pięć lat barwy Widzewa

reprezentować będzie również rezerwowy bramkarz reprezentacji Polski - Arkadiusz Onyszko (Lech Poznań).

Szczegóły kontraktów nie są znane, mało tego - w przypadku Terleckiego, właściciel ŁKS, Antoni Ptak nie wie o odejściu podopieczny ekipy Marka Dziuby, bowiem przebywa zagranicą. Zatem może powtórzyć się sytuacja, jaka miała miejsce w przypadku Jacka Chabki, który przed rundą wiosenną zamierzał opuścić Stomil Olsztyn i zamieszkać w Widzewie.

Najprawdopodobniej ekipę Franciszka Smudy wzmocni także Andrzej Kobylański.

## Tajna broń na Anglie

Arkadiusz Onyszko po zdobyciu w Erfurcie brązowego medalu ME juniorów dość szybko trafił do ligowych klubów. Wiodło się mu różnie. W jednych klubach siedział na ławce, z innymi spadał z ligi, we wszystkich zdobywał doświadczenie.



Dzisiaj ma 22 lata i pozycję pierwszego bramkarza ligowej rewelacji - Lecha Poznań. Z niego trafił do kadry Antoniego Piechniczka.

- W spotkaniu ze Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi nie miał pan za dużo roboty, ale raz, gdyby nie poprzeczka...

- Najpierw były końce moich palców. Piłka przeleciała nad głową Pawła Bociana. Myślałem, że on ją zagra. Nie sięgnął jednak i Zahair Bakhit znalazł się z piłką na głowie 5 metrów przede mną. Strzelił widząc, że jestem trochę wysunięty przed linię. 187 cm wzrostu było jednak moim atutem w tym pojedynku.

- Czy tą interwencją zaskarbił pan sobie względy Antoniego Piechniczka?

- Na pewno cały swój występ w Wodzisławiu mogę uznać za udany. Może tą interwencją w 55.

minucie utwierdziłem go w przekonaniu, że warto na mnie liczyć. Było także kilka innych udanych interwencji. Dobrze zrozumieliśmy się z moim klubowym kolegą Pawłem Bocianem. Kazimierz Węgrzyn i Piotr Bawisz także ułatwiali mi życie.

- Zagra pan na Wembley?

- Jeszcze przed meczem z Niemcami selekcjoner rozmawiał ze mną. Wynikało z tej rozmowy, że w wrześniu mam się zameldować w Wiśle na zgrupowaniu prowadzonym przez trenera Antoniego Piechniczka? Mówiąc poważnie, zdaję sobie sprawę, że nie jestem najlepiej utytułowany polski bramkarz niż ja. Na zgrupowaniu w Wiśle będę jednak walczył o miejsce w pierwszej drużynie.

foto: Dariusz...

5. - prezes Izabella Jabłońska. Adres redakcji: Al. Jerozolimskie 28, 00-939 Warszawa, tel. 611-11-111. Zastępca redaktora naczelnego - Jacek Fronczak. Sekretarz redakcji - Tomasz Lachowicz. Redaktorzy: Andrzej Piątek, "Nasze sprawy" - Anna Gajda, "Sikoniak" - warszawski - Marcin Mastalerz, sportowy - Antoni Piątek, "Kalendarz" - Iwona Starzyńska, redaktor "Super Rozrywki" - Jacek Szczep, dyrektor artystyczny - Katarzyna Wójcicka, ul. Wojska Polskiego 1; PATP Kraków, Al. Pokoju 3, DW "Gazeta Wrocławska" 131, ul. Młodszych 1, 50-100 Wrocław, tel. 71-37-37-37; "Gazeta Wrocławska" 131, ul. Młodszych 1, 50-100 Wrocław, tel. 71-37-37-37. Zgłoszenia prenumeraty prosimy kierować pod adres: 02-652 Warszawa, ul. Młodszych 1, 50-100 Wrocław, tel. 71-37-37-37. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

28-29 w mieniu 1996 v.



**W tym meczu na pewno padną bramki**  
**Sygnal kontra wychowankowie**

# Wszyscy dla Andrzeja

W tym meczu będzie się grać o pieniądze. Wyjątkowo wynik zejdzie na drugi plan. Piłkarze lubelskiego Sygnalu skrzyknęli się i w najbliższy piątek o godzinie 17 zagrają mecz, z którego dochód przekażą swojemu klubowemu koledze sprzed lat, poszkodowanemu w wyniku napadu, Andrzejowi Głowackiemu.

Z jednej strony boiska stanie ubrany w czerwono-niebieskie kostiumy aktualny beniaminek IV ligi, zespół prowadzony przez Henryka Kochańca i jego asystenta Mariusza Żyszkiewicza. Kolejną rozpoczyna mecz w składzie:

Adrianek - Wiśniowski, Wiśniowski, Mirosław - Kuchta, Dudziak, Endraszka, Brzyski - Grzegorz, Makowski, Cybulski.

Przeciwnicy wystąpią w kostiumach niebiesko-czerwonych. Drużynę ALL STARS Sygnal poprowadzi duet Sylwester Czernicki - Jerzy Adamiec. Będą mieli do dyspozycji następujących piłkarzy: Arkadiusz Onyszko, (gościnnie) Mirosław Zagrodniczek, Piotr Woźniak, Krzysztof Karas, Marek Dudek, Arkadiusz Bryda, Piotr Jaroszyński, Janusz Dec, Marek Dec, Wojciech Paszczuk, Roman Garwola, Piotr Grajewski, Tomasz Pacek, Krzysztof Lalka, Waldemar Leszczyński, Piotr Biernacki, Tomasz Kawka, Robert Woźniak.

W tym spotkaniu na pewno padną bramki. Bez względu na wynik, po meczu rozegrana zostanie seria rzutów karnych. Po siedem. Oprócz pięciu piłkarzy z każdej strony do piłki ustawionej na 11. metrze podbiegną oba trenerskie duety. Mecz poprowadzi najlepszy obecnie lubelski arbiter Marek Kowalczyk.

W przedmecz (o godzinie 15) spotkają się na boisku przy ulicy Zemborzyckiej drużyny Lokomotywni i Mechaników.

Juniorzy Sygnalu z 1987 roku. W górnym rzędzie od lewej: Dudek, Karas, Biernacki, prezes klubu Kazimierz Persona, Woźniak, Adrianek, trener Sylwester Czernicki, Szydłowski, Waryszak, Paszczuk; siedzą od lewej: Bryda, Kalinowski, Persona, Makowski, Głowacki, Rudnik, Sekula, Leszcz, Myszka, z piłką Sebastian Czernicki.

Fot. archiwum

I najważniejsze. Bilety będą po 3 (normalne) i 1 (ulgowe) złote. Każdy z kibiców może wykupić dowolną ich ilość. Wszystkie pieniądze otrzymana po meczu wychowanek Sygnalu, honorowy gość meczu, Andrzej Głowacki.

A.K.

# Najlepszy w CZERWCU 2000

Finale mistrzostw Europy sprawiły, że rozgrywki ligowe na całym kontynencie kończono albo przerywano. Dlatego nasze podsumowanie poprzedniego miesiąca traktujemy nieco symbolicznie, aby **ARKADIUSZ ONYSZKO** (na zdjęciu) mógł zostać uhonorowany mianem naszego najlepszego w czerwcu piłkarza za granicą. Bramkarz Viborg FF był bowiem bohaterem finałowej potyczki o Puchar Danii, w której jego drużyna odniosła zwycięstwo 1:0 nad Aalborg BK.

Inni grali zbyt mało, aby można było utworzyć piątkę mistrzów, ale warto wspomnieć, że Mirosław Trzeciak wszedł na boisko w trakcie meczu z Recreativo Huelva i zdobył bramkę na 2:1, pięcioletni awans Osasuny Pampluna do Primera Division. Dawid Banaszek z rezerwy Bayernu Monachium marnie spisał listę strzelców w zakończonym porażką 1:3 meczu z FC Sankt Gallen. Ponadto Marek Koźmiński

(ZM)



Fot. Archiwum

wywalczył z zespołem Brescia Calcio promocję do Serie A. Niestety, nic pozytywnego do naszego ranking nie wniosł mecz pierwszej reprezentacji Polski z Holandią w Lozannie (1:3), a Dawid Banaszek z rezerwy Bayernu Monachium marnie spisał listę strzelców w zakończonym porażką 1:3 meczu z FC Sankt Gallen. Ponadto Marek Koźmiński

(ZM)

## Bramkarski erotyk



Arkadiusz Onyszek (Lech Poznań) - Piłkarz w me ramiom! Pragnę przytulić Cię do pierśi, poczuć Twą krągłość... (Rob)

## Triumf w krajowym pucharze

Arkadiusz Onyszek zdobył Puchar Danii z drużyną Viborg FF. Był najlepszym aktorem finałowego spektaklu, w którym grał przez całe 90 minut. W nagrodę jego zespół wystąpił w Pucharze UEFA 2000-01. W duńskiej ekstraklasie Viborg uplasował się na czwartej pozycji.

## ONYSZKO z Pucharem Danii!

Tradycyjnie w Dzień Dziecka odbył się w Kopenhadze finał Pucharu Danii. Po zaciętej walce triumfował Viborg FF, z Arkadiuszem Onyszkiem w bramce. Polak został wybrany na najlepszego uczestnika meczu, jako pierwszy obokrajowiec w dziejach tych rozgrywek. W piątce wieczorem był już w Polsce i dzielił się wrażeniami: - To pierwszy laur w 104-letniej historii klubu, a także pierwszy w mojej karierze. Po zdobyciu bramki staraliśmy się kontratakować i zmarnowaliśmy kilka dogodnych okazji. Rywal z Aalborga mieli wiele okazji, ale byłem bardzo dobrze usposobiony. Kilka strzałów obroniłem dzięki refleksowi i sam się dziwię, że piłka nie lądowała w siatce. Mecz obserwowali 18 tysięcy widzów, z czego pięć tysięcy przyjechało z Viborga. Tyle nie



Fot. Archiwum  
To Arkadiuszowi Onyszku w dużej mierze Viborg FF zawdzięcza zdobycie Pucharu Danii 2000.

przychodzi nawet na nasze mecze ligowe.  
1.6.2000, Kopenhaga - FINAŁ PUCHARU DANII: VIBORG FF - Aalborg BK 1:0 (Eklund 8). (Szmag)

PIŁKA NOŻNA

Przebieg kariery  
**NOŻNA 5**  
01.07.2001



## NAJLEPSZY BRAMKARZ W DANII

## Onyszeko do Kopenhagi

SREBRNY medalista olimpijski z Barcelony '92 Arkadiusz Onyszek (na zdjęciu) został wybrany najlepszym bramkarzem w duńskiej Superlidze w minionym sezonie. Jego klasa została natychmiast doceńiona. Z piątego w tabeli Viborga przenosi się do wicemistrza kraju FC Kopenhaga.

Co ciekawe, zastąpi w tym klubie Thomasa Myhre, reprezentanta Norwegii, znanego polskim kibicom z marcowego występu w Oslo (pamiętne 3:2 dla Polski po dramatycznym meczu). Myhre nie spełnił w FC Kopenhaga oczekiwań i Duńczycy nie zamierzają go wykupywać za 1,2 miliona funtów z Evertonu. Norweg więc wraca na Wyspy.

A Onyszek? Dyrektor Viborga Morten Jensen twierdzi: - Bez zgody zawodnika niemożliwe jest dokonanie transakcji.

Niemniej Jensen daje do zrozumienia, że polski bramkarz może odjechać z Viborga.

- Oczywiście Arek jest dla nas niezmiernie ważnym zawodnikiem, ale jeśli oferta nas zadowoli, to będziemy szukać kogoś na jego miejsce - wyznaje dyrektor Jensen.

Natomiast dyrektor FC Kopenhaga Niels Christian Holmstrom uważa, że transfer Onyszki jest przesadzony: - 22 lipca gramy pierwszy mecz Superligi i wtedy okaże się, że Onyszek jest naszym bramkarzem.

JACK

# RZE 1998

**ARKADIUSZ ONYSZKO**

DEBIUT W REPREZENTACJI: 17 lutego 1997  
LOTWA - POLSKA 2:3

2A

Urodzony: 12 stycznia 1974.  
Wzrost: 187; waga: 82.

Poprzednie kluby: LUBLINIANKA, ZAWISZA Bydgoszcz, LEGIA Warszawa, POLONIA Warszawa, LEGIA Warszawa, WARTA Poznań, LECH Poznań.

1976

**WIDZEW Łódź**

## UPADEK I WZLOT

ARKADIUSZ ONYSZKO jest równieśnikiem Bogusława Wypary, a jego dotychczasowa kariera przypomina jako żywo wloty i upadki derbowego rywala. Golki-er Onyszeko może teraz marzyć o karierze narodowej. Udamy sezon w Lechcie mając zaobowiązek dla drużyny barwach Zawiszy Bydgoszcz. Po tem w byskawicznym tempie zmieniał co rusz barwy klubowe, by w końcu trafić do Warty Poznań, co okazało się krokiem nie najszybszym. Co prawda nie grywający wcześniej zbyt często w podstawowych składach bramkarz wreszcie mógł się poczuć pewnie między słupkami, ale klub popadł w olbrzymie tarapaty i zaliczył degradację kolejno do drugiej, a potem trzeciej ligi.

Onyszek w klubie uznano jednym z głównych winowajców tej ostatniej, zarzucając mu nawet sprzedanie meczów. "Myślałem o zakończeniu uciążliwej kariery i rozważeniu ino-wnego interesu" - przyznawał piłkarz. Na szczęście na horyzoncie pojawił się wiceprezes Lecha Po-

znań, Roman Jakóbczak, i golki-er nie zastanawiał się długo nad przyjęciem oferty. To właśnie ta decyzja zadecydowała o tym, że Onyszeko może teraz marzyć o karierze narodowej. Udamy sezon w Lechcie (niekomicznie dla drużyny, ale dla Onyszki na pewno), przenosiny do Widzewa Łódź, pewnie miejsce w podstawowym składzie mistrza Polski i gra w europejskich pucharach - to wszystko dorobek tylko jednego roku.

Co prawda gołkiper jesienią przegrał w lidze w klasyfikacji "PS" na najlepszego bramkarza, a także w ankiecie czterech redakcji z Grzegorzem Szamotulskim i Bogusławem Wyparą, ale to właśnie jemu, a nie Wyparę, jesienią szansę występu w reprezentacji dał Janusz Wojcik. Zrezygnacja selekcjoner zina Onyszka do skonałe. W 1992 roku zabrał go na igrzyska do Barcelony - jako zmiennika Klaka (Onyszeko nie zagrał tam jednak ani razu), a potem był zwoleńnikiem ścigającego go na Łazienkowskią.